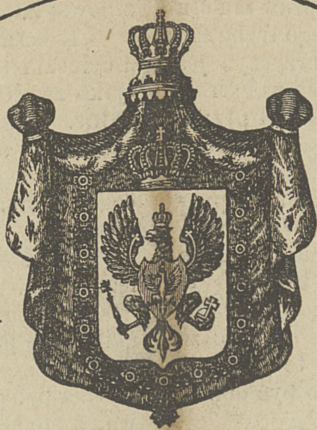
Nr. 192. w Czwartek dnia 18. Sierpnia 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Ischl, 17 Sierpnia. — Najj. król pruski przybył tu o godz. $12^{1}/_{2}$ w południe z Salzburga, zkąd był wyjechał rano o godz. $8^{1}/_{4}$, i był przyjmowany przez władze i tu znadujących się Prusaków na kuracyi.

Hamburg, 17 Sierpnia. — Wedle Börsenhalle pokazuje się podana wiadomość o wyjeździe barona Richthofen do Wiednia płonną. Pan Richthofen nie opuścił Hamburga.

Berlingske Tidende z d. 16 pisze o posiedzeniu landsthinghu w d. 15 b. m., że na nim odczytał prezes rady ministrów w imieniu całego ministerstwa oświadczenie, iż prawo zasadnicze z d. 18 Listopada 1863 r. przez odstąpienie Szlezwiku zostało zniesione

— Flyveposten donosi, że książe Walii ze swoją małżonką spodziewani są w pierwszych dniach Września w Kopenhadze. Ztąd udadzą się do Sztokolmu i Petersburga, a z powrotem znów zawitają do Kopenhagi.

Warszawa, 17 Sierpnia po południu. — Za zamach przeciw Bergowi został Krasuski dziś powieszony przez Moskali, a Landowski i Schmidt stojący już pod szubienicą ułaskawieni na dwadzieścia lat do robót przymusowych w Syberyi, 6 innych za spółudział na 12 do 25 lat robót przymusowych w kopalniach.

Altona, 27 Sierpnia. — Zamówiono w dyrekcyi kolei żelaznej altońskiej pociągi nadzwyczajne dla 2400 Prusaków wraz z obłogami, którzy się pod Rendsburgiem zbiorą i będą odwiezieni do swych zakładów. Polowy urząd telegraficzny także sposobi się do podróży do Wiednia. Polowa poczta w tych dniach zostanie ściągniętą.

Paryż, 27 Sierpnia. — Król hiszpański przybył wczoraj do St. Cloud i był przyjmowany z wielkiemi ceremoniami.

— W Limoges wielki pożar zamienił 150 domów w perzynę.

Berlin, 18 Sierpnia. — Naj. Pan raczył nadać nadlekarzowi sztabowemu z pułku gardykoru, tajn. radzcy Dr. Weiss, za szczególniejszą służbę na teatrze wojny order królewskiej korony 3 klasy z mieczami na białej wstążce.

Berlin 16 Sierpn. -- N. król. pruski opuścił wczoraj Gastejn i wyjechał do Salzburga. Tam pozostanie przez dziś i uda się do Insbruku, jutro do Salzburga, w czwartek do Ischl i tam zabawi do soboty, to jest d. 20 Sierpnia, potem wyjedzie do Wiednia. Zabawi w Wiedniu od niedzieli do środy, 24 Sierpn. i rano tegoż dnia pojedzie przez Linz, Passau itd. do Regensburga, a ztąd w czwartek dnia 25 b. m. do Baden Baden, zkąd wróci do Berlina w dniu 8 lub 10 Września. W czasie pobytu we Wiedniu mieszkać będzie w Schoenbrunn. Do podróży oddał cesarz Józef Franciszek królowi pod rozporządzenie pojazd swój salonowy. Do Wiednia przybędzie z królem prezes ministerstwa p. Bismark.

— Prassa niemiecka nie jest zadowoloną z podróży barona Scheel-Plessena do Wiednia, który ma w rokowaniach o pokój brać udział, a to z tego powodu, że w księztwach go nie lubią, posiada wielkie dobra w Danii, a więc jest poddanym duńskim i z tej przyczyny materyalnej będzie trzymać stronę Danii przeciw interesom księstw. Znane jest usposobienie tego barona Scheel Plessena z księgi niebieskiej, bo pracował za utrzymaniem księstw przy Danii i oświadczał zawsze na zgromadzeniach deputowanych holsztyńskich, iż jest wiązany do Danii stósunkami wypływającemi z jego posiadłości na Seelandyi.

— Książę augustenburgski zawiązał układy o pożyczkę z jednym domem bankierskim w Frankfurcie nad Menem. Z początku zaprzeczano temu, ale teraz uznają, że układy się toczą, lubo nie o wielką summę. Jak się zdaje, książę Fryderyk augustenburgski jest w niemałych kłopotach finansowych.

— Jakkolwiek rządy niemieckie średnie sposobią wnioski do objęcia księstw wedle sukcesyi, jednakowoż trudno utrzymywać, aby w tym kierunku powiodły się ich usiłowania i rozwiążą się zapewne te rokowania tak dyalektycznie, jak egzekucya w księstwach, która nie przeszła w działania wojenne, a więc nie została uwieńczona podbojem. Klucz więc do urządzenia księstw nie polega na egzekucyjnej, ale na podbojowej zasadzie. Ztąd wszystkie dotychczasowe wnioski w ciałach prawodawczych, rozprawy po dziennikach pomniejszych państw niemieckich pozostają dotychczas bez skutku.

Swinemünde, 15 Sierpnia. — Staatsanzeiger donosi, że przybyli jeńcy duńscy w liczbie 1000 na parowcach Blitz, Stolp i Wiktor ze Szczecina przesiedli się na stojące tu na przystani okręty duńskie i szwedzkie. Poprzednio oświadczył komendant tutejszej fortecy jeńcom, że gdyby miało znów przyjść do wojny a oni mieli być schwytani z bronią w ręku, natenczas niebyliby uważani za jeńców, ale za dezerterów.

Berlin, 16 Sierpnia. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Po godzinie 9 zagaja przewodniczący Büchtemann posiedzenie zawiadomieniem, że obżałowany Mielęcki wyzdrowiał i znów przybył na salę, obżałowany zaś Królikowski dotąd jest chory. Zachodzi zatem pytanie, powiada przewodniczący, czy obżałowany Mielęcki może nadal uczestniczyć w rozprawach, opuściwszy dwa posiedzenia, i co należy uchwalić względem obżałowanego Królikowskiego. Rzecznik Brachvogel odpiera, że nie ma przyczyny, dla którejby można od dalszych rozpraw wykluczyć obżałowanego Mielęckiego, tem bardziej, że to, co na dwóch ostatnich posiedzeniach rozprawiano, nie wielkiej było wagi, event. możnaby łatwo w końcu rozpraw obżałowanemu powtórzyć. Wykluczenie zaś byłoby wielkiem nieszczęściem dla obżałowanego, gdyż musiałby długi czas jeszcze pozostać w więzieniu, które właśnie zdaniem lekarzy tak niekorzystnie na zdrowie jego wpłynęło. Okoliczności te należałoby bez wątpienia uwzględnić.

Nacz. prok. Adlung pozostaje przy swem dawniejszem zdaniu, że skoro obżałowany kilka posiedzeń opuścił, to czy na nich ważne lub mniej ważne toczyły się sprawy, zawsze ciągłość postępowania przerwał i tem samem musi być wykluczony. Rzecznik Lent uprasza, aby uchwałę co do wykluczenia lub przypuszczenia obżałowanego Królikowskiego do dalszych rozpraw sąd zachował aż do jego wyzdrowienia. Nacz. prok. zaś żąda, aby i w tym przypadku sąd natychmiast powziął uchwałę. Sąd ustępuje i uchwala: Zważywszy, że obżałowany Mielęcki przez dwa dni dla choroby nie był obecnym na posiedzeniach, powtórzenie treści obrad nie jest możebnem, a na mocy artykółów 28, 66 i 108 obecność obżałowanego jest rozporządzoną pod zagrożeniem unieważnienia wyroku, przeto sąd postanawia, aby obżałowany Mielęcki wykluczonym był z dalszych obrad. Co do obżałowanego Królikowskiego sąd zastrzega sobie uchwałę do jego powrotu na salę posiedzeń. Przewodniczący wzywa obżałowanego do opuszczenia sali.

Obżałowany Mielęcki powstaje i apelując do sprawiedliwości sędziów, uprasza, aby po zapadnięciu uchwały przynajmniej udzielono mu urlop, gdyż 16 mięsięcy już przesiaduje w więzieniu.

Przewodniczący wzywa obżałowanego, aby wniosek swój umotywowany podał na piśmie.

Rzecznik Brachvogel, któremu dozwolono chwileczkę pomówić z obżałowanym Mielęckim, oświadcza, iż jego klient gotów jest zrzec się wszelkich wniosków, któreby mu służyły z przyczyny jego nieobecności, gdyby mu sąd zezwolił uczestniczyć w dalszych rozprawach. Sądzi zatem, że po takiem oświadczeniu klienta słusznie może żądać, aby sąd zmienił swą uchwałę. Najwyższy trybunał często w tym sensie się oświadczał.

Przewodniczący: Sąd już tę okoliczność zbadał, i wątpię, aby zmienił swoją uchwałę; gdyby przecież obrońca upierał się przy swym wniosku, sąd raz jeszcze ustąpi celem narady.

Prof. dr. Gneist popiera wniosek obrony, tem bardziej, że odczytane papiery łatwo mogłyby być w kopii podane do wiadomości obżałowanego, czego się przecież tenże z góry zrzeka. Nacz. prok. Adlung uważa wniosek za niewykonalny, ponieważ obecność obżałowanego w rozprawach głównych zbyt jest ważną, aby go z tego zwolnić można.

Rzecznik Holthoff zwraca uwagę na praktykę używaną w najwyższym trybunale, wedle której podobne zrzeczenie się obżałowanego jest dozwolone.

Nacz. prok. Adlund: Gdyby chciano sprawę w ten sposób doprowadzić do ostateczności, mogliby wszyscy od razu obżałowani nie być obecnymi, a sąd naradzałby się przed próżnemi ławami.

Rzecznik Holthoff: Tego samego jestem zdania.

Rzecznik Lent: Sąd nie znajduje się już w tem samem położeniu, co wprzód. Chodzi tu oto, czy zrzeczenie się obżałowanego praw mu służących jest dozwolone. Wszystkie rozstrzygnięcia najwyższego trybunału wychodzą z zasady, że obecność obżałowanych z dwóch przyczyn jest przepisaną. Obżałowany ma strzedz swych praw, z drugiej zaś strony dawać odpowiedzi ku wyjaśnieniu prawdy. Najwyższy trybunał przyjął w rozmaitych rozstrzygnięciach, iż przedewszystkiem należy baczyć w podobnych przypadkach, czy obecność obżałowanego była ściśle konieczną z jednego lub drugiego względu. Stósując to do obecnego przypadku, jest oczywistem, że z nieobecności obżałowanego nie wpływa żadna szkoda ani dla sprawy, ani dla niego samego. Zrzeczenie zatem obżałowanego powinno być dozwolone.

Rzecznik Lewald: Uchwałę sądową można zmodyfikować o tyle, ile można ją odroczyć, co do wykluczenia obżałowanego, aż do ogłoszenia wyroku. Gdyby bowiem obecnie wykluczono go, byłoby to z wielką dlań niekorzyścią. Sądzę zatem, że przynajmniej powinno być dozwolonem obżałowanemu nadal w rozprawach uczestniczyć.

Rzecznik Brachvogel: Mam zamiar udać się do najwyższego trybunału o naprawę zapadniętej uchwały i dla tego upraszam, aby obżałowanego nie oddalono z posiedzeń. W ogóle należy się na sprawę tę zapatrywać z łagodniejszego stanowiska, gdyż tu mamy przed sobą 127 obżałowanych, pomieszczonych w miejscu, w którem pobyt często jest nieznośny. Zdaje mi się, iż niema obecnie innych lokalów na pomieszczeniu więźniów, przecież jest rzeczą jasną, że w tych warunkach choroby między obżałowanymi są bardzo możliwe. Dla tego powtarzam wniosek o zmianę sądowej uchwały.

Nacz. prokurator Adlung: Przeciw uchwale wyrokującego sędziego nie można wnosić zażalenia do najwyższego trybunału.

Rzecznik Deycks: Gdyby który z moich kientów zachorował, musiałbym, jeśli uchwała sądowa nie będzie zmienioną, wnosić o zawieszenie rozpraw, aż do wyzdrowienia obżałowanego.

Przewodniczący zapytuje następnie obżałowanego Mielęckiego, czy się chce zrzec dochodzenia niekorzyści, mogących wypływać dlań z nieobecności jego. Obżałowany zrzeka się, a sąd po naradzie ogłasza następującą uchwałę: Zważywszy, że po ogłoszeniu ostatniej uchwały obżałowany Mielęcki wyraźnie się zrzekł podniesienia jakiegośkolwiek bądź wniosku lub zarzutu z przyczyny swej nieobecności na dwóch posiedzeniach, postanawia sąd zastrzedz sobie rozstrzygnięcie aż do wyroku i tymczasowo przypuścić obżałowanego do dalszych posiedzeń.

Następnie czytają jeszcze kilka skryptów. Po odczytaniu jakiegoś artykułu z »Głosu Wolnego«, pisma wychodzącego w Londynie, oświadcza rzecznik Brachvogel, że pismo to żadnego niema wpływu na W. Księstwo Poznańskie. Artykuł nie zawiera jak tylko rewolucyjne mrzonki, i był zresztą napisany, gdy obżałowani wszyscy już siedzieli w więzieniu. Ważnem jest wykazać obronie, do jakich argumentów i środków dowodowych sięgać musiało oskarżenie. Nacz. prokurator Adlung oświadcza, że artykułu tego nie znaleziono u żadnego z obżałowanych, lecz że go otrzymano w tłomaczeniu. Rzecznik Brachvogel dziękuje prokuratoryi za to objaśnienie.

Przewodniczący oświadcza, iż teraz nastąpi odczytanie pugilaresu hr. Działyńskiego, z którego zdjęto dokładne kopie.

Rzecznik Lent: Jestem upoważniony do protestowania w imieniu obrony przeciw odczytaniu rzeczonego pugilaresu. Formołuję zatem mój wniosek w ten sposób: Aby sąd zechciał uchwalić, iżby nie czytano treści pugilaresu ku udowodnieniu przedmiotowej istoty czynu. Pugilaresowi temu przypisywaną jest zbyt wielka waga podczas gdy on zawiera tylko notatki nie mające większej wagi, nad sto innych notatek hr. Działyńskiego. Wniosek nie chce usunąć treści pugilaresu z pod wiadomości sądu, lecz zamierza przeszkodzić, aby pugilares użyto jako całość przy dowodach przedmiotowej istoty czynu. Pugilares zawiera notatki, skrócenia etc. i nie jest żadnym dowodem. Są to tylko nakreślone myśli jednego człowieka w zamiarze jakiejś organizacyi bez żadnego znaczenia. Działyński większej części obżałowanych wcale nie zna, a swe notatki mógłby tylko sam interpretować. Działyński nie jest aresztowanym, z jakiej przyczyny, w to nie wchodzę; notatki zaś z jego pugilaresu są jeszcze daleko gorszym materyałem dowodowym, jak wszelkie skrypta dotąd czytane, gdyż z notatek owych nikt nie zdoła dociec, co Działyński miał przez nie na myśli.

Naczelny prokurator Adlung sprzeciwia się wnioskowi. Pugilares ma być przeczytanym jako środek dowodowy, a nie dla oznaczenia tylko przedmiotowej istoty czynu. Nie objaśnia on, czy przedsięwzięcie skierowane było przeciw Prusom lub nie. W samej rzeczy mógłby tylko hr. Działyński objaśnić dokładnie, co owe notatki znaczą i obżałowani nie mogą na tem szkodować, że Działyński nie jest aresztowanym. Ale to przecież nie wyklucza, aby sąd nie miał się uciec do wniosków. Już z tego powodu, że hrabia nie jest obecnym, wypływa iż czuje się winnym i przez ucieczkę chciał ujść kary. Wówczas wzdrygano się w ogóle od aresztowania posłów.

Asesor Mittelsädt: Pugilares ma udowodnić, że w Poznańskiem istniał rzeczywiście rodzaj organizacyi władz. Pugilares sam nie jest wprawdzie dowodem, ale popierają go znalezione pieczęcie i inne dowody. Nie można przypuścić, aby sąd dał się uwieść przez odczytanie pugilaresu.

Obżałowany Kosiński zaprzecza, aby jego nazwisko znajdowało się w pugilaresie.

Rzecznik Deycks: Jakkolwiek ciągle protestowałem przeciw odczytaniu wszelkich skryptów, dzisiaj przecież jestem za odczytaniem pugilaresu onego z tej przyczyny, iż z niego żadnego innego wniosku nie będzie można wyciągnąć, jak ten, że w Poznańskiem ogólna panowała simpatya dla powstania przeciw Moskwie w Królestwie Polskiem, co przecież dowodu nie potrzebuje. Przy skazaniu członków rządu narodowego w Warszawie jak najoczywiściej się pokazało, że Galicya i Poznańskie wyłączone były z powstania.

Rzecznik Janecki: Pan naczelny prokurator wyciągnął wniosek z ucieczki hr. Działyńskiego, iż tenże się czuł winnym. Chciałbym tu tylko zwrócić uwagę, że w Poznańskiem nie istnieją dzisiaj stósunki legalne. Obrona wykaże i udowodni, że komisarz sądu stanu postępował sobie przy aresztowaniach w sposób, którego nie mogę bliżej określić, aby nie ściągnąć na siebie przywołania do porządku przez przewodniczącego. Twierdzę, że prawo wolności osobistej w Poznańskiem jest dzisiaj mythem.

Przew.: Podobne ekspektoracye o tego rodzaju stósunkach nie należą w żaden sposób tutaj.

Rzeczn. Janecki: Jestem gotów poprowadzić dowód, że w Poznańskiem nie panuje stan normalny.

Nacz. prok. Adlung: Działyńskiego nie aresztowano wówczas, ponieważ był posłem; następnie znów go obrano, ale także się nie stawił, również nie stawił się na zapozew.

Rzecznik Lent: Obżałowanego Niegolewskiego aresztowano a raczej stawiono pod obserwacyą, chociaż był posłem. Przy nim nie robiono takich ceremonii.

Rzecznik Brachvogel: Zgadzam się z wnioskiem, ale dla przyczyn dotąd niewypowiedzianych. P. naczelny prokurator i jego zastępca przyznali, że pugilares nie może służyć za dowód do oznaczenia przedmiotowej istoty czynu, zbrodni stanu. Przystaję na to. Ponieważ zaś tutaj chodzi głównie o część ogólną aktu oskarżenia mającą na celu udowodnić istotę zdrady stanu, przeto pugilares dotąd nie należy. Prokuratorya nadała rozprawom formę prawną w ten sposób, że oświadczyła: gdyby tutaj chodziło o śledztwo zwyczajne, np. o podpalenie w ówczas należało by nasamprzód udowodnić, że pożar istniał rzeczywiście, że zaś tu część ogólna oskarżenia traktuje o zdradzie stanu, przeto trzeba najprzód dowodzić tę część ogólną, a gdy sprawa ta będzie wyczerpniętą, obrona może poprowadzić plai doyer. Tymczasem pożaru nie było — ani tutaj zbrodnia stanu. Oskarzenie nie udowodniło jej, obrona nawet wręcz przeciwnie dowodzi. Plaidoyer takie musi być dozwolonem, gdyż jeśli założenie jego jest prawdziwe, w takim razie nie należy przytrzymywać jeszcze 3 miesiące dłużej nieszczęśliwych więźniów. Jeśli przyjmiemy tworzenie gromad zbrojnych, lub niedozwolonych stowarzyszeń, wtedy sąd stanu przekaże tę sprawę sądom powiatowym, zalecając im pośpiech i policzenie więzienia śledczego. W każdym razie co do istoty czynu zbrodni stanu nie ma pugilares żadnego znaczenia i tem samem hoc loco nie może być czytanym.

Rzecznik Deycks: Wnoszę, aby mego klienta Henryka Szumana natychmiast uwolniono, ponieważ ów pugilares jedynym jest środkiem dowodowym przeciw niemu.

Przewodniczący (z uniesieniem): Sąd uchwala, że wniosek ten chwilowo nie zasługuje na żadne uwzględnienie.

Następuje pauza, w czasie której sąd się naradza nad wnioskiem obrony. Po powtórnem otwarciu posiedzenia oświadcza przewodniczący, że świadek Fauchereux uwiadomił sąd, iż życzy sobie stanąć przed sądem i że go dla tego zapozwano. Dalej ogłasza następującą uchwałę: pugilares będzie odczytany, następnie zapozwani znawcy pisma celem porowania, czy notatki są pisane ręką hr. Działyńskiego. Gdy jako pierwszy znawca wchodzi sądowy aktuaryusz Siegel z Berlina, rzecznik Janecki powtarza protest, ponieważ ów znawca nie zna nawet A B C polskiego i już w piśmiennem zeznaniu mnóstwo porobił błędów, które obrońca wykazuje. Obżałowany Niegolewski zapytuje się świadka, aby mu choć jeden powiedział wyraz polski zawierający w sobie literę »q«. Wyraz taki nie istnieje.

Rzecznicy Lent, Holthoff i Elven popierają wniosek rzecznika Janeckiego.

Asesor Mittelstaedt: Prokuratorya obstaje przytem, że dwaj znawcy pisma są zupełnie wystarczający do poprowadzenia dowodu żądanego. Muszą oni umotywować swoje zdanie, sąd zaś zbada motywa.

Rzecznik Elven: Jestto prawdziwie szczególniejszem wyprowadzadaniem dowodów, aby do scharakteryzowania jakiego pisma używać znawców; nie znających języka kwestyonowanego pisma. Zaiste proces ten jest monstrualnym.

Ponieważ zaś w procesie tym mnóstwo Polaków bierze udział, a jednakże tych właśnie wzięto znawców, przeto mówca żąda, aby ich wykluczono.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada znawca pisma, że się czuje zupełnie zdolnym do rozwiązania narożonego mu zadania, gdyż niejednokrotnie badał już pismo łacińskie, a w polskim języku także się używa w piśmie głosek łacińskich.

Rzecznik Holthoff wnosi o zawezwanie dwóch Polaków znawców pisma, i przedstawia nauczyciela Schöna i Laskowskiego, ponieważ się pokazało, że pierwotnie proponowany p. Figurski ma szwagra między obżałowanymi.

Rzecznik Brachvogel stawia założenie, że ten środek dowodowy oskarżenia jest niezdolny, że powtóre sąd nie może kazać go badać tym znawcom pisma, ponieważ się do tego nie kwalifikują.

Na uwagę naczelnego prokuratora, że co do kwalifikacyi rzeczoczonych znawców niema wątpliwości żadnej, postanawia sąd ich wysłuchać z nadmienieniem, że nie jest potrzebnem, aby znali język polski.

Następuje wysłuchanie owego znawcy i drugiego, aktuaryusza przy sądzie miejskim w Berlinie, Gottschalka, którzy zeznają, że notatki w pugilaresie są pisane tą samą ręką co inne pismo przedłożone, ja-

koby hr. Działyńskiego. Wysłuchanie trwa długo z powodu rozmaitych uwag obrońców. Następnie czytają pugilares w języku polskim. Posiedzenie kończy się o 3¼ godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro, w środę o godzinie 9.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 15 Sierpnia. — Jenerał Berg rozkazał szybko stawiać szubienice dla nowych ofiar polskich, jak Krasuskiego, Landowskiego, Schmidta i podobno innych, aby ich wszystkich powywieszać przed przybyciem cesarza do Warszawy. Spieszą się więc Moskale ze stawianiem szubienic na stoku cytadeli, aby potem powitać przybyć mającego cara z Petersburga. Zapewne telegram doniesie wam jutro lub pojutrze, że nowe ofiary polskie powieszone zostały. Tym razem chodzi o tych, których Moskale powięzili jak powiadają za zamach uczyniony na życie namiestnika Berga przed pałacem Zamojskich. Moskale opiszą zapewne po swojemu, za co powieszoni zostali. Są to opisy dowolne, których sprawdzić nie można bo nikt okrom sądów wojennych nie był przy śledztwie i wydawaniu wyroków. Są to sceny tajemne, których tajemnicy nikt nie odkryje, chyba ten, co brał w śledztwach udział. Lud prosty warszawski twierdzi, że teraz pewno przybędzie cesarz do Warszawy, kiedy Moskale tak się spieszą z wieszaniami Polaków. Jakoż onegdaj wieczorem rozeszła się pomiędzy ludem pogłoska, że cesarz przybył. Tymczasem pokazało się, że lubo od dworca kolei żelaznej petersburgskiej aż do tarasu nowego przy zamku rozstawiono wojsko, i śród tego szpaleru jakiś powóz szczelnie zamknięty, eskortowany przez kozaników, jechał z kolei po przybyciu pociągu do zamku, ale nie zawierał cesarza, tylko namiestnikową Bergową, która wróciła z Petersburga.

Żołnierz moskiewski przybył na podwórze domu jednego na marymoncie, aby skraść kury. Właścicielka nie pozwoliła i wrzeszczeć zaczęły. Moskal mszcząc się za krzyk, strzelił śrutem z karabina i zamiast kur zabił chłopczyka 7letniego i postrzelił ciężko dziewczynkę 10 letnią, które się przypatrywały gwałtowi. Żołdata aresztowano. Nikt w Warszawie nie jest pewien życia przy tak rozpasanem usposobieniu Moskali, bo stan wojenny nie ustaje.

Francya.

Paryż, 15 Sierpnia. — Huk armat dziś z rana o godzinie 6 przedarł się od Inwalidów na całą stolicę. Jest to dwunasty raz, że huk armat zbudza Paryża ze snu w tym dniu, bo cesarz dwunasty raz obchodzi uroczystość wstąpienia na tron. Czasy bardzo się zmieniły od 15 Sierpnia 1853, kiedy poraz pierwszy obchodzono imieniny cesarskie w Paryżu. Wówczas natężoną była uwaga, jak się zamanifestuje publiczna opinia. Liczono na ulicach, po szynkowniach i na przedmieściach wykrzykiwane wiwaty, liczono lampki i transparenta. Cudzoziemców mało przybyło, bo panowała niepewność, czyli nie nastąpi zupełny przewrót rzeczy. Massy lały się na pola elizejskie, przed ratusz i na przedmieście St. Antoniego, aby obaczyć, jak święci cesarstwo tu swój dzień imienny. Słyszano groźby, smutne przepowiadanie i docinające dowcipy, władze chwyciły się wielkich ostrożności. Dzienniki na prowincyach i po stolicach cudzoziemskich kazały sobie telegrafować, jak się święcą napoleońskie imieniny w Paryżu. — Dziś inaczej, lubo rzecz sama pozostała. Tłumy cisną się, łańcuchy wiążą się tłoczących od 4 god. z rana do oper i teatrów, chociaż reprezentacye za darmo mają się rozpocząć o godzinie 1. O tej godzinie też zaśpiewano we wszystkich kościołach Te Deum. W Notre Dame stawili się dygnitarze w wielkich mundurach i pod eskortą wojskową. Ministrowie robót publicznych i publicznego oświecenia przybyli w nowych dekoracyach, pierwszy jako wielki oficer, drugi jako komandor legii honorowej. O godzinie 2 rozpoczęły się na esplanadzie inwalidów publiczne gry, zabawy. Teatrzyki przedstawiają sztuki np. *Les chevaliers du brouillard*, w pierwszem akcie dom powieszonych, — na rusztowaniu odmalowana jest królowa Maria Sztuart, ale tak straszna, iż trudno, aby jej mogła zazdrość piękności Elżbieta, która ją ściąć rozkazała. Dalej stoją budy z jasnowidzącemi, które znają przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Panna Prudence z Bordeaux i panna Józefina popisywać się w nich będą. Wieczorem wielka iluminacya i fajerwerki o godzinie 9.

O uniesieniach i manifestacyach teraz nie masz mowy, Paryżanin zobojętniał i napoleoński dzień niczem się nie różni od niedzieli, z przydatkiem iluminacyi, fajerwerku i łańcuchów z ludzi złożonych przed teatrami.

— Dnia 11 Sierpnia toczyła się przed sądem sprawa Stanisława Józefa Frankowskiego, jednego z urzędników rządu narodowego polskiego.

Jak wiadomo w r. 1863 rząd narodowy kazał zabrać ze skarbu Królestwa w Warszawie sumę trzech milionów rs. w listach zastawnych celem użycia ich na poparcie walki przeciwko Moskwie, uważając ją za część narodowego majątku, skonfiskowanego przez Rosyą. Rząd rosyjski przedsięwziął natychmiast środki celem zapobieżenia sprzedaży listów, a z powodu ogłoszenia numerów owe listy zabrane niepodobna było spieniężyć. Frankowski uwierzytelniony przez rząd narodowy i mając sobie powierzone ważne misye w Paryżu i Londynie, oskarżony jest o sfałszowanie numerów tych listów zabranych. Obżałowany, wieku lat 29, urodzony w Liwkach, przyznaje, że sprzedał kilka z tych listów zastawnych, wiedząc, że numera ich są sfałszowane, ale sam ich nie sfałszował, lecz już sfałszowane odebrał. Postąpił on jedynie wedle rozkazu rządu, od którego odebrał mandat. Oskarżenie wymienia jeszcze dwóch jego spólników, Antoniego Barban czyli Bourband, także Richer lub Antonin, wieku lat 38, rodem z Saintes i Ferdynanda Faucheux, kupca, rodem z Verviers, który gdzieś zniknął.

Frankowski, który energiczny brał udział w walce przeciwko Rosyi, i który tamże brata stracił na szubienicy, drugiego ma w kopalniach Sybiru, bynajmniej nie czuje się upokorzonym, że siada na ławie oskarżonych; uważa się za męczennika, nie za zbrodniarza. Najznakomitsi członkowie emigracyi polskiej, powołani na świadków z jego strony stawających, towarzyszą mu przed sądem. Sprawa przedstawia się jak następuje:

W miesiącu Marcu rb. dom Rotszylda otrzymał 4 listy zastawne, każdy po 3000 rs. z numerami 15,810, 15,852, 14,154, 15,982. Ponieważ numera te nie stały w poczcie ogłoszonym przez rząd rosyjski, dom przyjął listy i przesłał je do Niemiec. Ztąd je wrócono z nadmienieniem, że to listy z numerem 5810, 5852, 4154 i 5983 zapisane w poczcię, których numer zmieniono, dostawieniem w początku cyfry 1. Dwa z tych listów wykupiono na reklamacyą domu Rotszyldowego za 19,000 fr., którą to sumę dom był wypłacił jednemu z ajentów Faucheuxgo; nastąpił rekurs o zwrot przeciwko domowi bankiera Auguet z powodu dwóch innych listów i ztąd wywiązał się proces, który zwrócił na siebie uwagę sądu karnego, mianowicie co do sposobu użytego dla puszczenia tych listów w kurs za zmianą numerów. W Kwietniu Barban sprzedał 5 listów po 3000 rs., a szósty deponował w caisse mobiliére, gdzie skonstatowano zmianę numeru w sposób wyżej opisany. Śledztwo wykazało, że list pochodził od Barbana, który go otrzymał od Faucheuxgo, a ten od Frankowskiego. Frankowski, który w końcu Grudnia 1863 r. otrzymał od naczelników powstania polskiego polecenie sprzedania papierów, odebrał w tym celu pewną ilość niesfałszowanych listów zastawnych z zasiadającej w Paryżu »komisyi długu narodowego.« Później komisya zażądała zwrotu tychże papierów, na co Frankowski przecież się nie zgodził. Oskarżenie zarzuca Frankowskiemu, że wspólnie z zbiegłym Faucheux sfałszował listy zastawne. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił prezes do badania obżałowanego.

Prezes: P. Frankowski! Jakie rzemiosło, albo jaki tytuł miałeś w Polsce.

Frankowski: Skoro wybuchło powstanie w Polsce, byłem członkiem warszawskiego rządu narodowego; przedtem byłem adjunktem instygatoryi w województwie warszawskiem.

Prezes: W roku 1863 podczas powstania zrobiono zamach na skarb rządowy w Warszawie. Skradziono około 13 milionów w listach zastawnych, a około 1 milion w gotówce.

Frankowski: Przedewszystkiem nie widzę w tem kradzieży. Był to fakt wojenny.

Prezes: Jakkolwiek to nazwiemy, pewną jest rzeczą, że listy zastawne, wystawione na okaziciela, sfałszowano, zmieniwszy numery.

Frankowski: To stało się na rozkaz rządu narodowego, ale nie przezemnie.

Prezes: Wiedziałeś pan jednakże, że są sfałszowane, gdyś je sprzedawał.

Frankowski: Wiedziałem, gdyż inaczej sprzedaćby ich nie można było.

Następnie Frankowski zeznał, że otrzymał listy zastawne od ajenta rządu narodowego, wręczył je Faucheuxmu w Londynie, a gdy się dowiedział, że wykryto w Berlinie zmianę numerów, z Włoszech przybył do Paryża, aby zaspokoić bankierów. Zamieniono listów zastawnych za 90,000 franków, z których 48,000 fr. wrócono bankierom. Na zarzut prezesa, że przez sprzedaż taką powstałaby szkoda dla osób prywatnych, oświadcza Frankowski, że nie wynikłaby ztąd żadna szkoda, gdyż rząd narodowy spłaci kupony, uważając te papiery jako dług narodowy. Frankowski zapewnia nadto, że dla siebie niczego nie zachował, że pozyskane w ten sposób pieniądze chciał obrócić na zakupno broni i dział. Prezes nie wątpi, że taki a nie inny miał zamiar obżałowany, ale prawo powiada, że fałszerstwo połączone ze szkodą cudzą jest zbrodnią. Frankowski zaprzeczył powtórnie, aby miała ztąd wyniknąć szkoda dla kogokolwiek.

Drugi obżałowany przeczył, iżby wiedział był o tem, że papiery były fałszywe. Zeznania świadków dowodowych nie były ważne, po których słuchano świadków dowodowych, członków emigracyi, jako to ks. Adama Sapiehę z Galicyi, Chodźkę profesora literatury słowiańskiej w Collège de France i kilku innych, którzy wszyscy zeznali, że znają Frankowskiego jako człowieka uczciwego, pełnego poświęcenia dla ojczyzny, pochodzącego z rodziny, słynnej z narodowego męczeństwa; z której jednego z braci wysłano na Sybir, drugiego powieszono.

Adwokat jeneralny oświadcza, że trwa przy swej skardze; poczem odebrał głos obrońca Frankowskiego Thus. Przebiegłszy pokrótce dzieje powstania, starał się udowodnić, że zajęcie listów zastawnych z kasy rosyjskiej *Królestwa* na rzecz rządu narodowego było tylko konsekwencyą walki; że *Polska* wzięła tylko w posiadanie prawną swą własność, zabraną przez Rosyan. Obżałowany ani sam fałszował owe listy, ani wyciągnął ztąd zysk jakowy. Czyn sam, mówił obrońca, może być naganny, ale nowością nie jest, a wojna podobne wypadki usankcyonowała. Filip Piękny w interesie Francyi kazał bić fałszywą monetę; Fryderyk Wielki coś podobnego przedsięwziął w wojnie siedmioletniej, a w r. 1812 Napoleon kazał fałszywe ruble fabrykować, odwdzięczając się za sztuczki sprzymierzonych, którzy w r. 1893 zalali Francyą fałszywemi assygnatami. Nie potrzebujemy, mówił obrońca, pochwalać takiego postępowania, ale tym mniej nie potrzebujemy występować jako jego karciciele.

Żywy interes wzbudziło rozumowanie i streszczenie prezesa, który oparł się na czysto prawniczych pojęciach. »Nie widzicież codziennie, mówił on, że namiętności, najgodniejsze nawet współczucia, prowadzą do zbrodni, jeźli ich nie wstrzymuje w karbach i nie powściąga moralność? Miłość, patryotyzm, wszelkiego rodzaju egzaltacye prowadzą do złego; często także i zemsta, nawet i ta, która opiera się na szlachetnych zasadach. Sędziom wolno tylko zbadać, czy jeżeli namiętność była przyczyną zbrodni, nie ma okoliczności łagodzących. Dokądżeby nas zaprowadziły fałszywe teorye? Jutroby morderca powoływał się na miłość ojczyzny, — i to zdarzało się już niejednokrotnie. Nie zaprzeczamy

patryotyzmu obżałowanemu, niósł on życie i krew swą w ofierze dla ojczyzny, więcej nawet uczynił: złożył bowiem jej w ofierze nawet swą cześć i honor. Czy należy zachęcać do czegoś podobnego przez bezkarność. Być może, że obżałowany uniósł się zbytecznie; ma on może prawo, aby miano wzgląd na niego i przyznano mu okoliczności łagodzące ale sędziowie winni się podnieść do wysokości obowiązku, jakiego od nich wymaga sprawiedliwość i moralność powszechna. Prezes przedstawia następnie w żywych kolorach stósunki obżałowanego z rewolucyonistami europejskiemi, zarzuca mu, że nadużył zaufania swych mocodawców, puścił w obieg fałszywe papiery, przez co mógł się był stać powodem licznych szkód cudzych itd.«

Przysięgli obradowali pół godziny. Barbana uznali niewinnym, a Frankowskiego za winnego z łagodzącemi okolicznościami. Sąd skazał go na najmniejszą karę, na jaką kodeks francuzki zezwala, tj. na dwa lata więzienia.

Obżałowany słuchał wyroku z niezmienną wesołością, podczas, gdy przyjaciele jego podążyli doń, by mu rękę uścisnąć.

Austrya.

Wiedeń, 15. Sierpnia. — Ostd. Post: od kilku dni zatrzymały się rokowania pokojowe, nic nie słychać o stanie układów pokojowych z Danią, ni też o różnicy zdań zachodzących między Austryą i Prusami co do urządzenia księstw tymczasowego.

— Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd austryacki nie zatwierdził rektora i dziekanów przy uniwersytecie krakowskim, wybranych wedle prawa, tylko sam z własnego ramienia zamianował innych np. rektorem Dr. Wacholza, resztę w podobnym guście. Rozporządzenia te wiążą się z stósunkami zaprowadzonemi teraz przez Moskwę w królestwie i prowincyach polskich przez nią dawniej zabranych.

— Wczoraj i onegdaj wielkie tu i w okolicy spadły ulewy. Zimno panuje, w Reichenau spadł wczoraj termometr na 3° R. W. Gmunden, Ausse, Ischl, w całym Salzkammergut spadły wielkie śniegi. Dunaj na 4 stopy się podniósł. — Dziś miał być utwierdzony krzyż na wieży św. Szczepana, ale z powodu burzy odłożono to na 18 bm., urodziny cesarskie.

Wiadomości rozmaite.

— Donoszą lwowskiemu Słowu, że ogień, który niedawno temu tyle szkody wyrządził w Przemyślu, wszczął się w szopie, położonej w ogrodzie piekarza Mecgiera na Władyczu. Szopa ta przytykała do stajni oberzy »pod Dębem«. Z powodu opóźnienia ratunku zajęła się stajnia, a niebawem ogień przeniósł się na dach kościoła OO. Franciszkanów, zkąd rozprzestrzenił się znowu na domostwa sąsiednie. Od gorąca i iskier, strzelających z dachu kościoła, zajęła się wieża, zwana dawniej »świętojańską«, dziś »miejską.« Od wieży zajęły się stojące pod wieżą kamienice, z których znowu ogień przez wielkie dolne okna wieży dostał się do jej wnętrza i ogarnął schody. Niebawem stanęło w płomieniach także 10 kamienic, położonych między kościołem a wieżą, a w godzinę później pożar ogarnął już 22 kamienic, gdyż płomienie rzuciły się na część Władycza, za wieżą położoną, na ulicę Dobromilską, gdzie dopiero udało się powstrzymać ogień, dzięki wolnemu miejscu i obsadzeniu dachów kamienicznych strażą. Pożar trwał aż do rana. Wieża miejska, jedna z najpiękniejszych ozdób Przemyśla, spaliła się wewnątrz zupełnie, krzyże spadały, zegar i dzwony się stopiły, tylko silne mury oparły się płomieniom. Kościół franciszkański wewnątrz nie został uszkodzony. Dzwony nie potopiły się, lecz pospadały. Z 22 spalonych kamienic 16 należy do chrześcian, 6 do żydów. Dachy były po większej części asekurowane. Najwięcej ucierpiały oberże »pod Gwiazdką« i »Opatrznością«. Nie obeszło się także przy pożarze bez nieszczęśliwych wypadków. W skutek ran odniesionych umarł w szpitalu 16letni chłopiec żydowski, a spadająca balka poraniła mocno p. Haralewicza, nauczyciela szkół normalnych.

— Revue Britanique zamieściła niedawno artykuł, godzien uwagi osób, posiadających ziemię w okolicach, które przerzynać będzie kolej żelazna. Artykuł ten dowodzi, że we Francyi, Anglii i Ameryce grunta leżące w pobliżu kolei żelaznych podniosły się w wartości o 50 do 700 procent; i to nie tylko grunta, na których stanęły budynki dworców, ale także rolne orne, łąki i lasy, które w skutek bliskości kolei żelaznych lepiej mogą być uprawione, spożytkowane, i przeto więcej przynoszą i produkują. Jestto okoliczność, której nigdy za nadto rozważyć nie mogą ci z naszych rodaków, którzy noszą się z myślą przedania swej ojcowizny.

— Heine opowiada historyę oswojonej małpy, która bardzo poufale i wesoło żyła z ludźmi, ale raz poznawszy pomiędzy pieczystem zastawionem na stole swoje własne dziecko, porwała go z półmiska, poniosła go w las i nigdy już do swoich przyjaciół ludzi nie powróciła.

— Sztuka drukarska w Lipsku. Nie wielkie, bo tylko 80,000 mieszkańców liczące miasto Lipsk, posiada 39 drukarń, w 147 machin i 65 pras w ciągłym ruchu. W zakładach tych pracuje 677 zecerów, 70 maszynistów i 92 preserów, czyli 848 robotników, a oprócz tego 248 uczniów, z których 208 kształci się na zecerów, a 40 na preserów. Lipsk posiada dwa pisma, wyłącznie sztuce drukarskiej poświęcone, a mianowicie »Korespondent« i »Archiwa drukarstwa«; ostatnie jest przeglądem czysto technicznym i publikacyą zupełnie świeżą, gdyż przed niewielą jeszcze dniami pierwszy dopiero zeszyt ukazał się na widok publiczny.

— Cesarz Napoleon ma być obiecnie zatrudniony pisaniem broszury, w której wykaże, że w Europie nie istnieje żadne prawo. Stare legitymistyczne prawo traktatów zostało podeptanem, a prawo nowe nie zostało dotąd uznanem, a tem mniej zaprowadzonem.

— W Multanach w skutek wyziewów namułu, nagromadzonego przez wylewy rzek i potoków, wybuchła choroba epidemiczna podobna do cholery, zabierająca liczne ofiary.

— Z listu w r. 1862 z Egiptu do Warszawy pisanego, dowiaduje się Gaz. Warsz., iż przy kanale Suezkim pracowało wtedy około 50 Polaków, bądź jako inżynierowie, bądź inną podrzędniejszą zatrudnionych robotą.

— Szpital dzieciątka Jezus w Warszawie ma być w roku przyszłym rozszerzonym przez przybudowanie nowego piętrowego domu, któryby stanął w ulicy Szpitalnej, w miejscu dziś parterowej niepozornej budowli, tudzież muru ciągnącego się aż po ulicę Przeskok.

Wiadomości literackie.

Michał Glückberg księgarz warszawski rozpoczyna już druk dzieła: »Historya literatury polskiej«, przez Leona Rogalskiego. Ma ono obejmować rys jej dziejów od najdawniejszych czasów, aż do dni naszych.

Przybyli do Poznania dnia 18 Sierpnia.

BAZAR: Gustowska z Piotrowic, Wężyk z Krakowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Horwitz, Rosenthal, Landsberger, i Oberwarth z Berlina, Schneider z Lipska, Bolen z Bremy, Przewiściński z Szczecina, Schiffmann z Wiednia, Witt z Bogdanowa, hr. Westarp z Lutom, Berndt z Pianowa, Zastrow z Gorzelic, Żelasko z Głogowa, Störing z Frankfurtu n. O., Ammerlang z Berliua.
POD CZARNYM ORŁEM: Lechler z Meklemburga, Bartsch z Łagiewnik, Steinbach i Kiesling z Wrocławia, Sulikowski z Droszyna.
HOTEL BERLIŃSKI: Hoppe z Nürnberga, Zeibig z Drezna, Danzer z Heidelberga, Dambitz z Wrocławia, Elsner z Gniezna, Zaremba z Głogowa, Heinrich z Neusalz n. O., Bremer z Krotoszyna, Neumann z Jaracz. Młyna, Fryske z Rozn. Młyna, Gromadzińska z Przyborówka, Nawrocki z Urbania, Schwandes z Obornik, Maas z Lulina, Matschke z Srody, Thomac z Nowegotomyśla.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Flügel z Würzburga, Löwe i Bellenfeldt z Berlina, Chamier z Stęszewa, hr. Mycielscy z Chociszewic.
HOTEL DU NORD: Chłapowski z Czerwonejwsi, Ponińska z Komornik, Gustorf z Flederborna.
HOTEL PARYSKI: Walcer i Jaroszewska z Krakowa, Kierska z Małachowa, Rostkowski z Jarocina, prob. Pawałowski z Iłowca.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Fraustädter z Berlina, Fraustädter z Janowca, Fendler z Rogoźna, Caspary z Czarkowa, Funkelstein z Margonina, Schmul z Obornik, Unger, Aleksander i Posner z Żerkowa.
HOTEL EICHBORNA: Pulvermacher z Bydgoszczy, Bras z Kcyni, Boreska z Wrześni, Aleksander z Pleszewa.
HOTEL KRUGA: v. Goldenberg z Królewca, Preuss z Gdańska, Meyling z Nisy, Olosch z Herrnstadu, Gritzner z Sliwna.
POD TRZEMA LILIAMI: Köppe i Heyermann z Berlina.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 18. Sierpnia 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabiej. Na Sierpień 30 list. $29\frac{5}{6}$ pien., na Sierpień Wrzesień 30 list. $29\frac{5}{6}$ pien., na Wrzesień Paźdz. (jesień) $29\frac{11}{12}$ pł., na Paźdz. Listopad 31 list. $30\frac{3}{4}$ pien., na Listopad Grudzień $31\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na wiosnę 1865 $32\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) niżej. Na Sierpień $13\frac{7}{12}$ list. $\frac{13}{24}$ pien., na Wrzesień $13\frac{7}{12}$ list. $\frac{13}{24}$ pien., na Paźdz. $13\frac{7}{12}$ list. $\frac{13}{24}$ pien., na Listopad $13\frac{5}{12}$ pien. i list., na Grudzień $13\frac{5}{12}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Styczeń 1865 $13\frac{5}{12}$ pien. i list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 17. Sierpnia.

Pszenica 50—59 tal.

Żyto na Wrzesień Paźdz. 35—$34\frac{5}{8}$ tal., na Paźdz. List. $35\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $35\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $36\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—34 tal.

Groch do gotowania 43—48 tal.

Groch na pastwę 43—48 tal.

Oléj rzepiowy na Wrzesień Paźdz. $12\frac{2}{3}$ tal., na Paźdz. List. $12\frac{5}{6}$ tal., na Listopad Grudzień $12\frac{11}{12}$ tal.

Olej lniany 14 tal.

Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień $14\frac{7}{24}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $14\frac{1}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad $14\frac{3}{8}$—$\frac{7}{24}$ tal., na Listopad Grudzień $14\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 17. Sierpnia 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kuran papierami.	Na pr. kuran gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	102	—
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$106\frac{3}{8}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	102
„ z roku 1853.	4	—	$97\frac{1}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{2}$
dito dito	4	$100\frac{1}{2}$	—
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
dito dito	4	—	100
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$96\frac{3}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	94
dito Pruss Zachodnich . . .	$3\frac{1}{2}$	—	85
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$96\frac{5}{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	$101\frac{1}{4}$
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	96
Louisdory	—	—	$110\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$99\frac{1}{2}$